



Stanisław Bienia - Świdnicki Ikar

Konstruktor i pilot Stanisław Bienia marzył o lataniu bez silnika za pomocą ludzkich mięśni, jak Leonardo da Vinci. Inspirowały go ptaki same poruszające skrzydłami. Urodzony 14 stycznia 1929 r. po ukończeniu wydziału lotniczego Politechniki Wrocławskiej związał się ze Świdnikiem wieloletnią pracą konstruktora w Ośrodku Badawczo Rozwojowym Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Zamierzał jako pierwszy w kraju wykorzystywać laminaty do własnych konstrukcji skrzydłowców.

Najbardziej pamiętanym przedsięwzięciem z czasów pracy w WSK był projekt techniczny przeróbki samolotu Zlin Z-26 na jednomiejscowy samolot akrobacyjny. Wykonał go wspólnie z inż. Januszem Suprynem i Wiesławą Jaworską dla swojego instruktora samolotowego Stanisława Kasperka na moskiewskie Mistrzostwa Świata w Akrobacji Samolotowej w 1963 r. Samolot nazwano Super Kasper Akrobat dla odróżnienia od Zlinów 226 Akrobat na których startowali Czesi. To była udana konstrukcja. Mistrz Kasperek „wylatał” wtedy trzecie miejsce na świecie. Wobec braku innego jednomiejscowego samolotu akrobacyjnego w tym czasie w kraju dokonano 16 takich przeróbek i „kręcono” na nich akrobację w polskich aeroklubach długie lata.

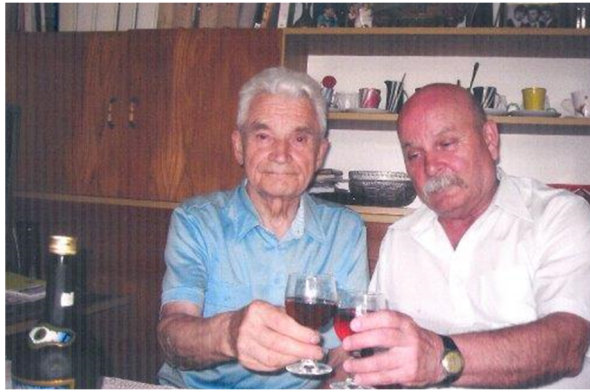
Stanisława Bienię zawsze ciągnęło w górę. Wylatał kilkaset godzin m.in. na samolotach CSS-13, Stiglitz, Junak 2 i Junak 3, Piper, Zlin26. W jego dzienniku lotów samolotowych pilota sportowego wydanym przez Ligę Przyjaciół Żołnierza instruktor Stanisław Kasperek potwierdza wykonanie do 1955 r. 419 lotów, w październiku 1957r. aż 689 lotów a w lipcu 1959 r. wykonanie 22 lotów.



Pasjonat lotnictwa a szczególnie budowy ornitopterów czyli mięśniolotów w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku rysował niezliczone projekty. W 1962 r. w modelarni aeroklubu przy ul. Kolejowej wykonał pierwszy prototyp takiego urządzenia. Ważyło dużo, bo aż 60 kg mimo, że konstruktor używał nowoczesnych materiałów m.in. włókien szklanych i żywic.

Usterzenie było tylko poziome, podwozie zbudowane w układzie rowerowym z bocznymi kółkami. Przeprowadził też wiele prób przygotowując je do lotu - pomagało mu w tym wiele osób m.in. inż. Lech Kalinowski pilot Zbigniew Prandota i brat pierwszej żony Grzegorz Cel, a później i syn Marek.

Ze względów rodzinnych w latach siedemdziesiątych wyjechał ze Świdnika; pracował we wrocławskim Drumecie jako rzecznik patentowy, mieszkał w Ciechocinku.



Tam w 2012 r. odwiedził go świdnicki pilot Kazimierz Witek, któremu opowiadał jak w 1953 r. jeszcze jako student dowiedział się podczas uczelnianej konferencji, że ptaki potrzebują dziesięciokrotnie mniejszej energii do lotu niż statki powietrzne.

Bardzo zainteresowała go dyskusja na ten temat. Wtedy zrodził się pomysł na ornitopter. Wiedzę o tej konstrukcji czerpał z literatury i licznych eksperymentów. Marzeń o budowie mięśniolotu nigdy już nie porzucił. Miał pracownię gdzie zbudował kolejne trzy aparaty. Ostatni uległ zniszczeniu podczas silnej burzy termicznej.



Jego skrzydło miało klasyczny profil i elastyczną powierzchnię na wzór ptasich piór.

Swoją pasję przekazywał synom.

- Marek który był instruktorem na odrzutowcach w Dęblinie przyjeżdżał do Ciechocinka, aparaty do których szyłam skrzydła, wspomina żona Maria, wywozili na górkę w Raciążku i tam dalej próbowali latać. Staś był za ciężki, ale Marka skrzydło niosło.

Z czasem obaj synowie Marek z Włodziem wyjechali do Nowego Jorku a później pojechali do nich na jakiś czas i ojciec. Mówił, że czuł się tam bardzo dobrze. Ale wrócił, bo choć to był raptus ale mądry i bardzo dobry człowiek. Próby z mięśniolotami przerwały dopiero choroby. Stanisław miał kłopoty z sercem. Zmarł w Ciechocinku 20 lutego 1917 r. i tam został pochowany.

W Świdniku pamięć o nietuzinkowym konstruktorze wciąż trwa. W listopadzie 2019 r. na ścianie przychodni zdrowia przy ul. Skarżyńskiego 12A miejscowy artysta Paweł Kasperek w ramach projektu „Kadry Świdnika” wykonał mural upamiętniający Stanisława Bienię. Przedstawił go jako marzyciela dążącego do latania niczym Ikar, niczym ptak.

Maria Balicka